

Ze zbioru: Jan Przybyłek  
piekarni St. Reia 9.  
XI/200/VI/1964

# Powstaniec

Organ kulturalno-oświatowy  
Związku Byłych Powstańców.

Długośmy krzywdy swe znosili,  
Milczeli długo, niby głaz; —  
Aż wreszcieśmy się obudzili —  
I siłą swą znaleźli wraz.

218731

Nr. 15.

Niedziela, dnia 18-go września 1921 r.

Rok 1.

A. NIEMOJEWSKI.

## Z lat walki i buntu.

(r. 1906-7)

O żywa falo! Jak czerwona ława  
Tyś się toczyła krajem... Przeciw tobie  
Z pastorałami orszak mar powstawa,  
Jak błądy opar zrodzony na grobie,  
Który wiatr starga i rozwieje w dali...  
A fala poszła i jam był w tej fali!

Kto żył w młodości takim ideałem  
I ujrzał, jak się słowo staje ciałem,  
Jak gromadzkiego bierze kształt człowieka,  
Jak się myśl wielka w tłumy przyobleka,  
Kto wierzył w przyjście tych, rozumnych szaleń,  
I może wreszcie powiedzieć: widziałem!

Ten nie zapomni ciebie, Krwawy Roku,  
Z petardą w ręce i wolnością w oku,  
Kiedyś jak Dawid ruszał na Goliata  
Północnych ludów i był im za brata,  
Pasterskie chłopię proroczego rodu — —  
Roku! Tyś zmienił Kalendarz Narodu!

Od ciebie Nowa Polska dni swe liczy,  
Polska Ludowa!... Ty syk rozbójniczy  
Mocarstw przełamiesz... W księdze duszy ziemi  
Ty odwróciłeś kartę dłońmi swemi,  
Przy błysku światła po epokach mroku,  
Wierzyłem w ciebie, Wielki Krwawy Roku!

Wierzę, bom widział ciebie na śmiertelne  
Me oczy... Wierzę, bom słyszał mrowie  
Winkelrydowe, bom na gminu głowie  
Dojrzał ten stygmat, co rodzi naczelnie  
Idee, słupy graniczne stuleci...  
Wierzę, bo wielkość była nawet z dzieci!

Gdy rewolucją drgnął ludowy krater,  
Uliczne chłopię było jak bohater,  
Z świstkiem wolności przebiega ulice,  
Przez las bagietów, przez salw błyskawice,  
Ze śpiewką na ustach, z kulami w zawody,  
Samo jak śpiewka hulaszca swobowoy!

Narody wolne! Kiedy Polska żywa  
Ostatnie więzy niewoli pozrywa,  
Bojem natchniona, krwią przelaną młoda,  
Spędzi te trupy znów pod trumien wieka,  
Do żywych pośle żywego człowieka!  
I w imię wolnych wolnym ręka poda!

A tłum te świstki wolnościowe chwyta,  
Chwyta w ulicy i pod ogniem czyta,  
Czyta przy huku bębnow i w kul deszcze,  
I czyta jeszcze, choć w śmiertelnym dreszczu  
Za chwilę padnie z piersią poszarpaną,  
Myślą czytanej, wtórzac krwawą pianą...

O Roku Wielki! Tyś jak mistrz nauczał,  
Ze słońce ludów zbratania nie zgąsło,  
A kiedy wulkan na Wschodzie zahuczał,  
Tyś mu z ziem naszych w lot odrzucił hasło  
Krwia wypisując sojusznicze słowa,  
Ze Polska wstaje i że jest Ludowa! — —

Hen, z nizin polskich wstaje wielka fala  
Połopy, która w niewstrzymanym pędzie  
Dźwiga się, inne wynosi orędzie,  
Ogniami cierpień cała się zapala  
I huczy prawdę, którą kłamcy starli:  
Ludy! Żywymi rządzić chcą umarli!

Patrzcie w ich hufiec! Żgła są sztandarami,  
Twierdzami trumny a truchła wodzami,  
Szkielety stare opuściły lochy,  
Kształt ludzki wzięły rozsypane prochy —  
Znając swą śmierć kryjąc w płachach siwych!  
Cienie cmentarne mówić chcą za żywych!

Z gromów wybiegła nieboszczyków duszeczka  
I naród strąca w zaświatowe mroki  
I trup żywego człowieka nie puszcza,  
Gdzie słońce światła rozlewa potoki,  
Gdzie Wiosna Ludów, strojna myśli kwiatem,  
Wolne narody obleka szkarłatem!

Więc nie słuchajcie tych mar i upiorów,  
Które wśród mroku jesiennych wieczorów  
Straszą dzieci... Co z palcem na wargach  
Ciszy błagały, gdy świat się odmładza...  
Co się mglawiły w ustawicznych skargach,  
Ze Polska z wami drzwí więzień wysadza...

by nie osiągnął żadnej korzyści i nikt inny również.  
Drzewo by się zmarnowało. Musiał więc człowiek  
ten zrobić ofiarę z własnego egoizmu, musiał sobie  
powiedzieć: „zawołam braci moich, niech mi pomo-  
gą, a ja im za to kiedy indziej również pomogę”. I  
bracia jego zgodzili się na to i pomogli mu. Zasta-  
nowmy się chwilę, jakie tu zaszły fakty. Wiele po-  
mogło jednemu, że to ten jeden wziął na siebie obo-  
wiązek wzajemnej w razie potrzeby pomocy. Jednym  
słowem nastąpiła wzajemna wymiana obowiązków,  
to znaczy to, na czym właściwa zasada życia spo-  
łecznego polega. Czyż nie tak samo, Kochani czytel-  
nicy jest i w narodzie i w państwie a też i w każdym  
stowarzyszeniu, w każdym związku. Tworzymy zwią-  
zek na to, by nam przyniósł korzyść, ale pamiętajmy,  
że będzie zdolnym to uczynić tylko wtedy, kiedy ka-  
żdy z nas zadość uczyni swemu obowiązkowi wo-  
bec związku. Zbyt często się u nas o tem zapomina.  
Każdyby chciał korzyści ze związku, ale bracia, jak  
mało, jak bardzo mało z nas zadość tym obowiąz-  
kom czyni. Każdy z nas chętny jest do krytyki, do  
widzenia w oku bliźniego swego źdźbła słomy, ale  
mój Boże, jak często nie widzi w własnym oku swoim  
całej dużej belki. Krytyka jest dobra i pożyteczna,  
ale pamiętajmy, że tylko wtedy, kiedy wprzód sami  
swoją obowiązek wypełnieliśmy. Inaczej jest pusta je-  
no gadanina — albo co gorsza niespołeczna war-  
cholstwem.

Pamiętajmy bracia o tym ciężkim piu  
niedoli naszej i niewoli, pamiętajmy, że  
dźwignąć go możemy tylko wspólnymi si-  
łami, że korzyści z związku naszego  
mieć będziemy tylko wtedy, gdy z całych sił praco-  
wać dla niego będziemy.

Bezustannie nieomal słyszy się piękne hasło, że  
gdy „wspólnymi siłami” staniami do walki, to nikt  
i nic nam nie wyrwie z rąk zwycięstwa. Hasło to  
jest prawdziwe i skutek swój z pewnością odniesie,  
ale tylko wówczas, gdy przestawszy być jeno pię-  
knym frazesem, „od święta”, stanie się zasadą co-  
dziennego naszego życia, kiedy nie tylko w teorii, ale  
i w czynie „wspólnymi siłami” walczyć będziemy o  
zwycięstwo. Każdy, kto przystępuje, lub przystąpił  
do naszego Związku, tem samem wyraźnie stwier-  
dził, że uważa za dobrowolnie wzięty na siebie obo-  
wiązek, pracę dla wspólnego naszego celu, a tem sa-  
mem i dla siebie. Boć przecież to, co dla wszystkich  
nas, jako całość i jest korzystnym, samo przez się  
korzystne jest także i dla poszczególnego naszego  
członka.

Jeżeli kto myśli o własnym, egoistycznym inte-  
resie i korzyści, ten nie jest dobrym członkiem  
społeczeństwa, ten nie jest dobrym związkowcem,  
ani też nie mógł być — dobrym powstańcem.

Wtedy tylko każda praca społeczna może liczyć  
na powodzenie, wtedy i nasz Związek stanie się na-  
prawdę silnym i dla wszystkich korzystnym, jeżeli  
członkowie jego przejęci będą aż do głębi tem po-  
czuciem obowiązku pracy dla wspólnego dobra. W  
jakim stopniu Związek się stanie pożytecznym, jest  
jedynie zawistym od jego członków, od ich wyro-  
bienia obywatelskiego i dobrej woli do pracy naro-  
dowej.

Pamiętajmy na słowa, naszego nieśmiertelnego  
mistrza Mickiewicza, że „w szczęściu wszystkich są  
wszystkich cele”. Staśmy do pracy jak jeden mąż,  
budujmy sami naszą przyszłość a możemy być pe-  
wni, że staniami się siłmi naszą solidarnością, że sta-  
niemy się czynnikiem naprawdę twórczym w na-  
szym życiu społecznym i narodowym.

## Społeczne znaczenie związków.

Był czas kiedy ludzie nie tak jak dziś żyli zespole-  
nieni w narodach i państwach, lecz każdy nieomal  
człowiek, każda rodzina żyła dla siebie starając się o  
siebie samą jedynie. Był to czas zamierchłej prze-  
szołości, kiedy ludzkość przeżywała okres swego dzie-  
ciństwa. Z biegiem czasu zrozumieli ludzie, że siłę  
i rozwój dalszy mogą osiągnąć jedynie wtedy, kiedy  
luźne dotychczas rodziny lub związki, ich rody zjedno-  
czą się w większe organizacje, zdolne do obrony  
przed zewnętrznymi wrogami a równocześnie zdolne  
też do zaspokojenia wzmożonych potrzeb poszczególnych  
swych członków, lub też ich grup. Zastanówmy  
się na chwilę pod jakimi warunkami mogły dojść do  
skutku te wielkie zespolenia się rodów poszczególnych,  
żyjących przedtem swem własnem jedynie, od-  
dzielnem życiem. Do czasu tego zespolenia decydu-  
jącym dla czynów rodu był jego własny interes, wła-  
sna korzyść. Wyobraźmy sobie teraz, że po złącze-  
niu się każdy ród dalej po tej drodze postępuje.  
Cóżby się stało? Ponieważ każdy ród chciałby dbać  
jedynie o swoją korzyść, a to co jednemu korzyść  
przynosiło, mogło równocześnie drugiemu przynosić  
szkodę, musiałyby więc dojść prędzej czy później  
do walki bezwzględnej pomiędzy rodami i temu ze-  
spoleniu byłoby koniec. Związek ten rozpadłby osta-

tecnie a pozostałoby to, co było przedtem — po-  
szczególne egoistyczne rody nawzajem się wicznie  
zwalczające. A jednak wielkie te zespolenia, które  
nazywamy narodami i społeczeństwami, utrzymały się,  
musiała więc w usposobieniu tych rodów zająć ja-  
kąś zmianą zasadniczą, która to umożliwiła. Wiecie  
na czym ta zmiana polegała? Na wzajemnej wymianie  
pomiędzy poszczególnymi członkami społeczeństwa  
a nim samem jako całością — praw i obowiązków.

Zapytacie, co należy pod tą wzajemną wymianą  
praw i obowiązków rozumieć? Oto wytłomaczenie  
tego jest zadaniem właśnie dzisiejszej naszej pogad-  
danki.

Kiedy się więcej ludzi jednoczy w związek, to  
robią to zawsze w jednym przedewszystkiem celu,  
a mianowicie w celu zdobycia czegoś, w celu wy-  
walczenia uznania jakiejś zasady, do czego poszcze-  
gólny z nich nie jest zdolny. Ciężki, wielki pień  
drzewa nie udźwignie jeden człowiek i pień zgniłby  
musiał bez pożytku, ale kilku ludzi wspólnymi siłami  
dźwignie go i obrobi i zużyje do budowy chaty. Na  
tym prostym przykładzie da się przy dobrej woli wy-  
tłomaczyć całą ideę społeczną. Gdyby ten pierwszy  
pojedynczy człowiek trwał w swoim egoizmie i sam



# Górny Śląsk w Lidze Narodów.

„Gazeta Warszawska“ donosi z Paryża, że Komisja 4 (Hymans, Quinones de Leon, de Cuhna i Wellington Koo) w dalszym ciągu rozpatruje sprawę górnośląską. Komisja postanowiła wybrać 4 neutralnych rzeczoznawców z następujących narodowości: Szwajcarów, Szwedów, Holendrów, Amerykanów, Rumunów, Czechów i Austriaków. De-

## Robotnik śląski nazwany został robactwem polskim.

W numerze 225 „Rzeczypospolitej“ z 19. sierpnia korespondent paryski tego pisma, zajmując się obradami Rady Najwyższej, czyni Lordowi Riddellowi, doradcy prasowemu angielskiego Prezydenta Ministrów, zarzut, jakoby tenże wyraził się miał o roszczeniach polskich dotyczących Śląska podczas informowania dziennikarzy w następujący sposób:

„Ponieważ zaś sprzymierzeni nie potrafili wywiązać się z zadania, które nakładał na nich artykuł 88 traktatu, kwestja Śląska pozostaje in statu quo i cały obszar powinien powrócić do Niemiec. Wreszcie jest to najlepsze rozwiązanie. Za jakie pięć lat nie pozostanie tam śladu z tego robactwa polskiego (this Polish vermin).“

Poselstwo polskie w Londynie, otrzymawszy ten numer „Rzeczypospolitej“, przeprowadziło korespondencję w celu wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy ze względu na urzędowy charakter lorda Riddella.

W następstwie tego lord Riddell nadesłał kierownikowi biura prasowego poselstwa następujące oświadczenie:

26-go sierpnia, 1921 r.

Jestem Panu bardzo wdzięczny za zwrócenie mojej uwagi na twierdzenia „Rzeczypospolitej“ z 10-go sierpnia. Niema w nich słowa prawdy. Nigdy podobnych deklaracji nie uczyniłem, wobec czego niema racji zaprzeczać zawartych szczegółów.

Chciałbym jednak wyraźnie stwierdzić, że nie użyłem wyrażenia „Polish vermin“. Nigdy nie podobnego nie powiedziałem i nigdy o Polakach podobnych myśli nie miałem. Przeciwnie, jeśli mi wolno tak się wyrazić, mam o inteligencji polskiej jak najwyższe niemiłanie i wśród najrozumniejszych ludzi, jakich zdarzyło mi się kiedykolwiek spotkać, było właśnie kilku Polaków. Nigdy nie powoływałem się na art. 88, jak również nigdy nie mówiłem, iż prowincje śląskie przekazane były aljantom czasowo i że muszą teraz powrócić do Niemiec.

Funkcje moje polegały wyłącznie na udzieleniu informacji o działalności Rady Najwyższej i o czynnościach delegacji brytyjskiej. Jest to z każdego punktu widzenia najfatalniejsze, iż fałszywe te mogły dostać się w obieg. Mogę tylko przypuścić, że autor artykułu wziął kogo innego za mnie, albo że nie zrozumiał tego, co powiedziałem. W każdym razie załatwienie kwestji jest łatwe i mogę z całym zaufaniem powołać się na wszystkich innych dziennikarzy, którzy tam byli obecni, dla stwierdzenia mojej wersji. Mam szczerą nadzieję, że w interesach dobrych stosunków międzynarodowych i w celu uniknięcia międzynarodowych nieporozumień, zechce Pan zate-

cyzja zapadnie w końcu października po powzięciu której Rada Najwyższa zamianuje Komisję Międzynarodową, złożoną z przedstawicieli Mocarstw Sprzymierzonych, Polski, Niemiec i prawdopodobnie Stanów Zjednoczonych, która to Komisja czuwać będzie nad ukształtowaniem się życia ekonomicznego w obu częściach Śląska — Polskiej i Niemieckiej.

legrałować w moim imieniu dementi co do tego rzekomego interview.

Proszę przyjąć ect.

(—) Riddell.

„Znając nienawiść geszeftiarzy angielskich względem narodu polskiego, nie mamy żadnej przyczyny, wątpić mimo dementowania przez Lorda Riddell'a w słowa korespondenta „Rzeczypospolitej“. Zważywszy słowa Lloyd George'a w izbie gmin, trzeba przypuszczać, że słowa wypowiedziane nieoficjalnie bywają daleko ostrzejsze od wypowiedzianych na trybunie parlamentu, gdzie przecież do pewnego stopnia obowiązuje zachowanie form przyzwoitości. Ze angielski biznes (geschaeft) nie liczy się wiele z klasą robotniczą na G. Śląsku przekonaliśmy się i tu na G. NSląsku.

## Slepa logika liczb.

Paryski „Journal“ w artykule p. t.: „Slepa logika liczb“ zestawia wyniki głosowania plebiscytowego na Śląsku Górnym z liczbami angielskiego projektu podziału Śląska Górnego. Pan Lloyd George odpowiedział na przedstawienia francuskie, że „liczby są liczbami, a dwa razy dwa jest cztery.“ Jednakże gdy idzie o Polskę, to dwa razy dwa jest jeden, a gdy idzie o Niemcy, to dwa a dwa jest sześć. Tak wygląda stosunek liczb plebiscytowych w rachunku p. Lloyd George'a. Za Polską głosowało na Górnym Śląsku 477 231 osób, zaś projekt p. Lloyd George'a przyznaje Polsce tylko 254 257 mieszkańców w ogóle; Niemcy otrzymali w głosowaniu 704 994 głosów, a Lloyd George zamierza do Niemiec wcielić 1 774 336 mieszkańców w ogóle. Należy przytym uwzględnić, że 100 głosów polskich przedstawia w rzeczywistości 176 osób, gdy 100 głosów niemieckich tylko 167 osób, ponieważ w rodzinach niemieckich mniejsza jest ilość dzieci, niż w polskich. (Do tego możemy dodać, że największa część niemieckich emigrantów głosowała tylko za siebie; ich dzieci urodzone w Niemczech i tutaj niezamieszkałe nie należą w żaden sposób do ludności Górnego Śląska.)

Nakreślenie linii rozgraniczającej polskie większości od niemieckich na Górnym Śląsku, jest niemożliwe. Należy przeto wprowadzić pewne uproszczenia, lecz odbierając Polsce dwa obwody, należy ją wynagrodzić w innych okręgach, w których zresz-

ta większość niemiecka była nieznaczna. Trzeba znaleźć dla Polski jednolity obszar z ludnością przeszło 800 000, przyległej do granicy polskiej. Nie da się tego przeprowadzić bez przydzielenia Polsce większej części obwodu przemysłowego. Obwód ten nie jest bynajmniej trójkątem; Anglicy wymyślili ten trójkąt, do którego dowolnie włącza się miejscowości polskie. Rachunki także w tym wypadku sprzeciwiają się angielskiej zasadzie. W okręgu przemysłowym było bowiem 337 958 głosów za Polską, a tylko 320 616 za Niemcami.

Projekt hr. Sforzy przyznawał naogół te prawa Polsce. Nie był to projekt hojny, ale uczciwy. Rzeczą dziwną jest, że tak szybko zniknął z widowni. Polacy uważali go za zbyt ciasny, a Francja jedynie przy największym wysiłku ustępliwości byłaby się mogła nań zgodzić. Nie dawał projekt hr. Sforzy całej sprawiedliwości Polakom, ale przyznawał im przynajmniej prawa minimalne. Odrzucenie tych nie zaprzeczonych praw Polaków przez większość Rady Najwyższej jest rzeczą niezrozumiałą dla zdrowego rozsądku.

Takie są w strzeszczeniu słuszne wywody wymienionego na wstępie dziennika.

## Oświata podstawa wolności.

Oświata, to jest podstawa wolności, na której wyrasta potęga i wielkość każdego narodu.

Dzięki niej społeczeństwa podnoszą swą twórczość przyrodzoną oraz zdolność gospodarowania na własnej ziemi. Podnosi ona wszelką kulturę i nadaje każdemu kierunek życia.

Z tej przeto racji wszystkie narody cywilizowane zabiegają skwapliwie, by fundamenty oświaty były trwałe i mocne, nie szczędząc środków, albowiem wiedza, iż grosz wydany na ten cel jest kapitałem, przynoszącym ludziom największe dochody. Wiadomo bowiem, że dobrobyt obywateli stale wzrasta tam, gdzie istnieje najlepsza organizacja oświaty.

W naszym ruchu powstańczym istniała pewna ideologia i wszyscy ci bohaterowie walczyli o wolność, której podstawą była oświata.

Jeżeli masy ludowe mają brać odpowiedzialność za przyszły ich los, to powinny zdobyć sobie prawa wolności. Dotychczas bowiem lud nasz jęczał w niewoli i dopiero naszymi powstaniami daliśmy wyraz prawu naszej wolności.

Sporo jeszcze u nas ludzi, takich, którzy o nic się nie troszczą i nie posiadają wyrobienia samodzielności. Ażeby więc tych wszystkich wyrobić na jednostki dla naszego społeczeństwa pożyteczne, trzeba ich przyciągać do naszego związku i szerzyć w szeregach naszych jak najwięcej oświaty.

Prawdziwą bowiem wolność zdobyć możemy jedynie na podłożu kultury i oświaty, którą lud powoli dziś zdobywa i zdobyć ją musi, bo tego wymaga dobro narodu.

## OBRAZKI BEZ RETUSZU.

### Serce zwycięża!

Kiedy John Bull zjadł rostbeauf ociekający jeszcze krwią ludów pędzonych dla niego na rzeź, otarł usta webową serwetą i popił portere „ale“, słynnym z dobroci, wyszedł na jarmark narodów, odbywający się przed bramą jego hallu.

— Very well! — zacharkotał gardłanym głosem — Well! Są wszyscy, którzy mają coś do sprzedania. Zobaczymy, co powiedzą moi rzeczoznawcy, którym kazałem otaksować towar... Są widzę i kupcy!... Cha! cha! cha! Kupey... Niema kupców na świecie tylko ja: — John Bull, Wielki Fenicianin, Wielki Handlarz niewolników i słoniowej kości! — Ja — Wielki Kupiec, kupujący krwią, dobrem narodów, od czasu bitwy pod Hastings, po Ypress!

Do John Bulla zbliżyła się podeszła (historja) w ukłonach św. Wita.

— Wielki Władco szterlingów i maszkowanej flegmy angielskiej! Panie wszechkustosość mądrości i fabryk marmelady! Kustosość kosztownych formuł średniowiecza, przybranych w perukę z czasów siwobrodzkiego Henryka VIII-go i w tiptop lakiery epoki fox-trotta. Wielki Mistrz Obłudy, nie znający jawnych łupanarów, a łajdaczący się „prywatnie“ z purytańskim wyudzieniem w czasie angielskiej soboty. Pogromco kobiet Transvaalu i burmistrza Corku. Wielki wynalazco gazów, duszących rodziny maharadzów Indji, Afganów i Beludżystanów! Twórczo obozów koncentracyjnych! Bankierze Narodów! Lichwiarzu obliczający na monetę brzęczącą ilość uderzeń serc ludzkich i taksujący dusze człowiecze na pensy i funty! — Dość! — przerwał John Bull — Dość! O kogo ci chodzi, stara?..

— Panie! W imię prawdy i słuszności dziejowej, muszę się domagać abyś przyznał Górny Śląsk w całości Polsce... Śląsk jest jej należy bezsprzecznie i zblamujesz się beznadziejnie, jeśli tę krainę oddasz Niemcom, którzy lada dzień skoczą ci do gardła i zadławiają, jak cię już raz dławili swemi łodziami podwodnymi, Zeppelinami i gazami trującymi. Śląsk jest polski!

— No i co z tego? — zapytał John Bull — pykając fajeczkę.

— Jaki, co z tego?.. Albo jest traktat wersalski, albo go niema! Albo robisz plebiscyty — albo szopki marionetkowe. Ja mam twoje kryterjum i sąd — jam Historja!... Twoich brudów nie wypiorą później nawet uczeni z Oxford i Cambrigde!

— No i co z tego?..

Mamcia Historja zdębiała na chwilę.

— Pytasz co z tego?.. Chcesz mi poirytować?.. Otóż dobrze! Wiedz o tem, że ty nie masz najmniejszego prawa decydować o przynależności tego lub owego kraju! Kto ci dał to pełnomocnictwo?.. Zdaje ci się, że długo jeszcze potrafisz sugerować narody swą potęgą, opartą na bagietach murzynów z Zelandji, Gurdów, Zulusów, Indjan i innych ludów, nienawidzących cię jak parszywego psa?.. Zdaje ci się...

— Spokój! — zawołał John Bull — ty mi się stara, nie mieszaj do moich spraw i poczynaj! A business to piesz u ciebie?.. Patrz! Patrz, a przekonasz się czy mogę w sprawie Śląska inaczej decydować. Patrz uważnie!..

Z kotłowniska skłębionych ciał, przelewających się na jarmarku, wydobył się opasły człowiek ubrany w pikethaubę. Za nim szli profesory, doktory, bankiery, truciele, junkrzy mordery, „denkery“, organizatorzy i prostacki całej Rzeszy niemieckiej, dźwigając na barkach ogromne wory, naładowane bankocetami i złotem kameruńskiej i bolszewickiej prowennienji.

— Chodźcie troszeczkę na bok — rzekł John Bull, łypiąc z chciwości oczyma — tu trochę za jasno...

Poszli.

Do stóp John Bulla poczęło się sypać złoto. Duże, małe, nowe, wytarte, czyste i oblepłe krwią monety ze szczerzego złota, poczęły padać do nóg John Bulla, który brodził już w powodzi złota.

Damy więcej gdy Oberschlesien będzie nasze! mowił ochryple Fritz Raubritter — O, damy więcej; it is no business for me! — rzekł John Bull, uśmiechając się znacząco do Babci Historji.

Rozwiązano nowe wory.

— Obłt Kinnders'zi — wołał opasły Michel, chwytając się z wściekłości.

Poczęło rzucać złote sztaby, piasek złoty i srebrne talary do nóg John Bulla.

— A teraz będzie Śląsk nasz wreszcie! — spytał profesor z Dreckburgu.

— Mało! rzekł John Bull, nakładając sobie fajeczkę z najobojętniejszą w świecie miną.

Sypało dalej. Sterta słota powiększała się z chwili na chwilę. Nogi John Bulla aż po podbrzusze tonęły w złocie.

— Nie mamy więcej zawołał zrozpaczony Hans Geizhals. — Chyba że będziemy zmuszeni ruszyć kapitały z Reichsbanku.

Poczęło sypać banknoty.

John Bull sterczał już tylko głową z narzuconej sterty pieniędzy.

— Stopp! — zawołał wreszcie. — Zaduszę się! Wprawdzie mało, ale narazie dość. Z eksploatacji kopalń górnośląskich dacie więcej. A teraz coś nie- co dla Miss Historji, która jest obecna przy naszej transakcji.

Historja udała oburzenie.

— Ja nie biorę! Nikt mego sądu zmienić nie zdoła!.. Ja nie taka...

— Trzeba jej dać większą sumę. To niebezpieczna baba! — szepnął John Bull na ucho Michlowi.

Do nóg Babci Historji popłynęły strugi złota i zatrząsienie banknotów.

— Jestem taka wzruszona, że... że... ach panowie! zawołała Babcia Historja, przykładając chusteczkę do oczu.

— A widzisz! — zawołał John Bull — czasem uczucie sprawiedliwości i popęd serca zwyciężają nad sądem Historji! Niemożna zawsze brać rzeczy na zimno! Czasem trzeba się też kierować sercem... W niektórych kwestjach powinno nawet serce grać decydującą rolę, moja kochana historjo! Well! Very well!..

Tego samego dnia poszedł John Bull na posiedzenie Izby gmin i wygłosił znaną mowę w sprawie Górnego Śląska, w której zaznaczył, że uczucie sprawiedliwości i serca, nakazują mu stanąć obiektywnie po stronie Fritza Raubrittera i Michla Rittera von Dreckburg.

Raort.



# Rzecz o idyologii społecznej w Polsce a walka o jej niepodległość i zjednoczenie.

II.

Powstanie upadło zatopione w morzu krwi. Najstraszniejszy biały terror srożył się na ziemiach polskich. Zdało się, że idea powstańcza a z nią i czysta idea demokracji polskiej przepadła na zawsze. Opinia publiczna została prawie w zupełności opanowana przez hasło t. zw. „pracy organicznej“, które głosiło, że odrodzenie narodu nastąpić może nie drogą walki orężnej, która jako beznadziejna, ściąga jedynie na kraj zniszczenie i prześladowania, lecz drogą pracy pokojowej i wzmoczenia sił ekonomicznych narodu. Powstańców, wyklinano, nazywając ich szaleńcami, którzy zbrodniczo pchnęli naród do ostatecznej zguby. Hasła „pracy organicznej“ bezsprzecznie mogło przynieść korzyść narodowi, realizacja ich w najkorzystniejszym dla nas wypadku mogła zubożać sferę przemysłową, zwiększyć w Polsce ruch oświatowy i kulturalny, ale zważając sami czytelnicy, czy mógł ruch ten wrócić Polsce niepodległość państwową? Nie, absolutnie nie, przeciwnie nawet, pociągając za sobą rzeczywiście zubożenie się zwłaszcza sfer przemysłowców, wytworzyła u nich stan zadowolenia z panujących stosunków, który absolutnie nie mógł być pogodzony z ruchem wyzwoleniczym, z ideą walki o wolność. Górne „dziesięć tysięcy“ narodu było faktycznie stracone i bez wartości z punktu widzenia prawdziwie niepodległościowego. Gdzieindziej, zupełnie gdzieindziej wytworzyć się musiała nowa kuźnia ducha narodowego, któryby nawiązując do dawnych powstańczych tradycji, zdolna była wywołać w Polsce ruch, któryby w swej ostatecznej konsekwencji doprowadził do wyzwolenia. A teraz zastanówmy się, gdzie, w jakich ośrodkach narodu mógł ruch ten powstać, jaką musiała być idea, któraby godnie stanąć mogła obok idei powstań, jakim musiał być sztandar, któryby śmiało rozwinąć było można obok skrwawionych, w boju kulami poszarpanych gość powstańczych.

Wiadomo, że zmiany zasadniczej panujących stosunków, chcą ci, dla których istniejące w danym momencie stosunki są tak niekorzystne, tak gnębiące, że woła ryzykować bezwzględna walkę, jak trwać dalej w kajdanach niewoli. Zapytajmy, kim byli ci niezadowoleni, kim byli gnębieni bezwzględnie. Wyższe warstwy, jakkolwiek i im dawały się we znaki moskiewskie praktyki, żyły jednakże w warunkach ekonomicznych pomyślnych, wzmocniony ruch przemysłowy pozwalał im bogacić się i gromadzić kapitały. Dla tych warstw, jakkolwiek i one bezprzecznie tęskniły do zmiany stosunków politycznych, walka, walka bezwzględna wydawała się zbyt ryzykowną, zbyt niebezpieczną. Ludzili się, że na drodze legalnej zdołają osiągnąć pewne ustępstwa od rządu rosyjskiego. To byli t. zw. ugodowcy, którzy za cenę nieznacznych złagodneń srogiego regimu wyrzekli się dążeń niepodległościowych, otwarcie je potępiając. Więc, zapytacie się, zginęła dawna idea powstańców-demokratów? Więc nie było w Polsce nikogo, kto by na nowo mógł wnieść do góry sztandar walki o wolną Polskę. O nie, tak źle, tak beznadziejnie nie było. Żyły w Polsce olbrzymie masy robotniczego ludu w warunkach bardzo ciężkich, gnębione przez własnych i obcych kapitalistów, prześladowane na każdym kroku przez rząd moskiewski, który czuł dobrze że ma w tych zbiedzonych masach próżnego nieprzejednanego wroga. I żyły w Polsce nieliczne jednostki z pośród zawodowej inteligencji, z pośród młodzieży, które w cichości pielęgnowały w domach swych ideały swych bohaterskich ojców, nieodrodni synowie powstańców. Ci zrozumieli że

walkę o Polskę rozpocząć można, z nadzieją zwycięstwa jedynie w tym wypadku, jeśli dla niej zdoła się zjednać i do niej porwać tych właśnie, którzy przedewszystkiem zainteresowani są w zmianie istniejących stosunków. I oto powtórzyło się to co głosiło Polskie Towarzystwo Demokratyczne, co głosił manifest rządu powstańczego z r. 1863. Musiało prędzej czy później nastąpić zespolenie idei walki o niepodległość z ideą walki o wyzwolenie warstw społecznie pokrzywdzonych, wywołaną była jedynie względami taktycznymi t. zn. że połączenie nastąpiło dlatego, że jedni i drudzy byli niezadowoleni i postanowili wspólnie walczyć o realizację swych idei. Łączność ta sięgała o wiele głębiej i tkwiła w zasadniczej zależności od siebie tych dwóch idei. Dlatego lud robotczy walczył o swe społeczne wyzwolenie musiał równocześnie walczyć o wolność polityczną, o niepodległość. Otóż dlatego, że szanse w walce o prawa społeczne można mieć tylko wówczas, kiedy posiada się przede wszystkim możność wpływania na prawodawstwo i na rządy danego kraju, a o tem mogli marzyć robotnicy polscy tylko wówczas, kiedyby istniało niepodległe państwo polskie i polski sejm. Dalej dlatego, że rozwój stosunków społecznych jest ściśle związany z rozwojem całego życia narodowego i tak jak rozwój tego życia tak tem samem i on wymaga samodzielności, i wymaga możności rozwijania się według własnych, szczególnych dla każdego narodu warunków. I to mogło nastąpić tylko wtedy, kiedy naród polski by mógł sam o swoim losie stanowić i rozstrzygać, t. zn. gdyby miał wolność polityczną, gdyby się opierał o własną, samodzielną państwowość.

Dlatego lud robotczy polski musiał w swym programie obok postulatów o charakterze czysto społecznym postawić na równi jako równoważny postulat — żądanie i walkę o niepodległość narodową. Zespolenie się ostateczne tych dwu idei i zlanie się ich w jedną było tryumfem dawnej myśli powstańczej, było wykonaniem testamentu politycznego pozostawionego przez Polskie Towarzystwo Demokratyczne i twórców powstania w r. 1863. Nie przyszedł ten tryumf łatwo, wiele trzeba pracy w ciężkich konspiracyjnych warunkach, gdzie każdy krok każde słowo nieostrośnie wypowiedziane groziło Sybirem, ciężką katą, a czasem i śmiercią na stryczku szubienicy. Trzeba było do dokonania tej wielkiej pracy, tego wewnętrznego odrodzenia duszy polskiej — ludz i wielkich, nie zewnętrznym znaczeniem, nie reklamowanymi na prawo i lewo jako zbawicieli narodu, ale ludzi twardych, czystych jak ła o stalowych charakterach, którzy dla miłości ojczyzny gotowi byli w każdej chwili ważyć swą wolność i życie. Znaleźli się tacy na szczęście w Polsce — nieodwołalni spadkobiercy emisariuszy z okresu powstań. Nie było ich zrazu wielu, ot gromadka mała ale wielkich duszą, wielkich swym bezwzględnie poświęceniem dla dobra ludu i dla sprawy Niepodległej Polski. Był wśród nich jeden, który szczególnie umiłował swą sprawę całe jej życie swe poświęcił. Nie zraził go Sybir, nie straszne kazamaty dziesiątego pawilonu. Od końca do końca przejeżdżał bezustannie ziemie polskie, tłómaczył, wyjaśniał, budził do czynu wątpiących i stał się jakby sztandarem nowej wojującej Polski.

Tym nieustraszoną pracownikiem, tym pierwszym żelaznym Odrodzonej Polski był obecny Naczelnik Państwa Polskiego i Naczelnik Wódz Polskiej Armii — Marszałek Józef Piłsudski.

dników, którzy właśnie troszczyć by się musieli o przedsiębiorstwa, gdzie zajmują stanowiska, fabrykują fałszywe tabele, które mają Radę Ligi Narodów przekonać, że G. Śląsk należy bezwarunkowo przyznać Niemcom. Za to otrzymuje olbrzymią sumę pieniędzy, bo oprócz swojej gaży, ma do dyspozycji 250 000 mk., które może zużytkować, jak chce. Na pertraktacjach z przedstawicielami związków zawodowych posiada atoli tę czelność, że mówi o niskiej wydajności jemu podległych przedsiębiorstw. Że atoli większa część urzędników miast pracować w przedsiębiorstwach, trzusi się wykradaniem dokumentów lub siedzi przeważnie tam, gdzie budują nowe fabryki (także i w Wrocławiu buduje księża pszczyński koksownie i gazownie), o tym Pistorius nie nie wspomina. Jeżeli się rozchodzi o poprawę zarobku robotnikom, to p. Pistorius z bezprzykładnym cynizmem daje temu robotnikowi kilka fenigów, które wobec wzrastającej drożyzny biedakowi nie ulżą. Natomiast hakatystycznym urzędnikom daje się po 3 000 mk. zapomogi kąpielowej.

## Niemcy a Litwa.

Niemcy uważają, jak wiadomo, Litwę, jako rodzaj swojej kolonii, która posłuży im kiedyś do nawiązania dogodnej komunikacji z Rosją. Oni też przedewszystkiem naciskają na rząd litewski, aby obstawiał przy żądaniu Wilna, udaremniając w ten sposób wszelkie próby porozumienia z Polską. Jak intensywnie i przewrotnie prowadzą Niemcy antypolską propagandę w kwestji litewskiej, o tem można się przekonać z dwóch artykułów, poświęconych tej sprawie, a za-

mieszczonych na szpaltach „Deutsche Allgemeine Ztg.“ i „Berliner Tageblatt“.

Pierwszy dziennik utrzymuje, że ziemia wileńska jest właściwie zaludniona przez Białorusinów i żydów, a Polaków niema tam wcale! Otóż Litwini i Polacy powinni byli zwrócić się do tych „narodów“, aby przedewszystkiem z nimi dojść do zgody. „Jeżeli odnośny błąd polityczny — pisze autor — zrozumieć można u Polaków, ponieważ jen. Zeligowski de facto panuje nad spornym terenem, a Polska pokłada zaufanie jedynie w brutalnej sile, to dziwnem wydaje się zaniedbanie, to ze strony młodego i demokratycznego państwa litewskiego“. Dalej oświadcza autor, że Białorusini i żydzi gotowi są poprzeć raczej demokratyczną Litwę, niż imperialistyczną Polskę, o ile Litwa zrezygnuje z idei państwa narodowego i zgodzi się na uznanie wszystkich narodowości (Białorusinów i żydów) jako równych. Autor, przypuszczając, że konferencja wobec stanowisk Polski i Litwy nie da żadnych wyników, domaga się oddania decyzji w ręce ludności.

„Wtedy — czytamy dosłownie — mogłoby się zdarzyć, że większość nie opowie się ani za Litwą ani za Polską — tylko za czemś trzecim“.

Kto jest więc ten trzeci. Oczywiście albo Rosja, albo nawet Niemcy. Obie kombinacje są równie zgodne z dążeniami Niemiec i spełniają ich pragnienia uzyskania bezpośredniej granicy z Rosją. Wiedzą zresztą dobrze, że nawet, gdyby Wilno dostało się Rosji, panować tam będą ekonomicznie i kulturalnie Niemcy, którzy otrzymają doskonałych pośredników i pomocników w wileńskim żydostwie.

Popieranie i wysuwanie kwestji białoruskiej, to najnowszy sposób niemieckiej polityki na Litwie. Nie na próżno też stworzono w Kownie pod egidą niemieckich agentów jakiś rząd białoruski — i nie bez przyczyny zainteresował się nagle ruchem białoruskim potentat finansowy tej miary, co Hugo Stinnes.

Nie mieliśmy zresztą pod tym względem nigdy najmniejszych wątpliwości, od chwili okupacji Litwy przez wojska niemieckie obserwować można dążenia Niemiec do zawładnięcia tym krajem, gdy zaś wynik wojny uniemożliwił bezpośrednią aneksję, próbują teraz spełnić swoje plany za pomocą sowieńskiego rządu, który jest tylko najdalej na wschód wysuniętą placówką niemieckiego imperjalizmu.

## Przegląd polityczny.

### Walka o Śląsk w Paryżu.

Na ulicach Paryża ukazały się afisze „Związku Wszelkich Francuskich dla obrony interesów narodowych“. Plakaty podzielone na dwie kolumny zawierają z jednej strony argumenty Lloyd George'a za pozostawieniem Śląska Górnego przy Niemczech, z drugiej zaś strony druzgocące argumenty Brianda, Bainville'a, Lefevre'a i innych, podkreślające, że oddanie Śląska Górnego Polsce jest uznane jako leżące w interesie narodowym francuskim.

### Przesilenie rządowe.

Wczoraj Marszałek Sejmu Trąpczyński odbył naradę z przedstawicielami stronnictw w sprawie tworzenia nowego gabinetu przez posła Głabińskiego. Ogólne stanowisko stronnictw do posła Głabińskiego jest przychylne, to też Marszałek Sejmu postanowił zalecić Naczelnikowi Państwa powierzenie misji tworzenia Gabinetu posłowi Głabińskiemu. Po południu w czasie posiedzenia P.P.S. postawiło wniosek zwołania Konwetu Senjorów na co się zgodzono. Na posiedzeniu Konwetu głosowało za powierzeniem misji p. Głabińskiemu 135 głosów przeciwko 76 głosom, wstrzymało się natomiast od głosowania 195. — Grupa Kat. Lud. zaproponowała Marszałkowi Sejmu powierzenie tworzenia gabinetu posłowi Korfiantemu.

## Kto rządzi w powiecie opolskim.

Całą ławą ruszyło orgeszwostwo w czasie powstania do powiatu opolskiego i niema siły, która by ją zarazę z tą wypędziła. Nie dość, że plaga ta ciąży jak zmora na całym powiecie i żaden Polak życia nie pewny, przywłaszcza sobie jeszcze wszelką władzę publiczną ignorując rozporządzenia Komisji Międzysojuszniczej. Nasadzone nowych wójtów i sołtysów, których nikt niewybierał, ani ich Komisja Międzysojusznicza, ani uznała, ani zatwierdziła. Pomimo to gospodarzą sobie ci protektorzy Orgeschu dalej popierając wszystkie zbrodnicze zapędy band Hoferowskich. Kiedy Komisja Międzysojusznicza wydała rozporządzenie o utworzeniu Rady Gminnej, to się wójtowie i sołtysi samozwańcy do tego nie zastosowali, pozwalając nadal gospodarować niemieckiej Sipo i Orgeschom. A Komisja Międzysojusznicza co nato? Przecież jej się to wprost pod Opolem dzieje — pod samem nosem.

## Korespondencje.

Zabrze. W dawniejszym biurze plebiscytowym niemieckim jest gniazdo stoszupplerów, którzy napadają na lud polski. W czwartek, dnia 7-go IX. br. chwycono z tej bandy do południa trzech, a po południu czterech, przeważnie obcych. Niejaki Piłz z Elsterburgu, rodem z Krumhübel, miał przy sobie granat ręczny i szedł za procesją, która wracała z św. Anny. Drugi był z Wrocławia.

O godz. 5-tej popoł. banda orgeszów włócząca się po ulicy Dworcowej napadła na Henryka Zorawika grożąc mu rewolwerem słowami: „Du potni-sches Schwein, du mußt tot werden“. Zorawik

## Kradzież dokumentów.

Przed kilku tygodniami usunięto poza teren plebiscytowy ważne dokumenta, dotyczące przedsiębiorstw księcia pszczyńskiego o wartości milionowej. Chodziło o akta przeprowadzonych badań pokładów węgla, gdzie w blizkiej przyszłości miały być budowane kopalnie; również projektowane koleje żelazne itd. Przeważnie z powiatu pszczyńskiego i rybnickiego. Dziś podajemy niektóre nowe interesujące szczegóły. Otóż generalna dyrekcja przedsiębiorstw księcia pszczyńskiego zaniedbała wszelkich prac mierniczych lub wiertniczych w tych powiatach; natomiast rzuciła się na okolicę leżącą blisko Katowic. To znaczy tam, gdzie teren ewentualnie może przypaść Niemcom. Jako przebiegły kapitalista, który liczy się z stratami, stara się książę pszczyński nie tylko wartościowe dokumenty usunąć, lecz także i maszyny, których później nie można będzie tak prędko sprowadzić na Górny Śląsk, co w rezultacie pociągnie za sobą zastój w przemyśle i naturalnie bezrobocie. Oczywiście Niemcy „potem wskazywać będą na to, że tam, gdzie Polacy objeli przemysł, tam wszystko upadło. Tak naprzykład wybudował sobie książę w górach w Turryngji (Harzgebirge) fabrykę medzjankitu i stara się obecnie maszyny z G. Śląska tam sprowadzić. Wiadomo, że ks. pszczyński posiada podobną fabrykę w Braderubie (pow. pszczyński) i właśnie tę chce ogołocić z wszelkich maszyn. Pomaga w tym dzielnie generalny dyrektor Pistorius, który nie tylko, że pomaga w rabunku społeczeństwa górnośląskiego, ale trzusi się zestawianiem różnych statystyk, które wysyła do Gienewy. Za pomocą olbrzymiego sztabu urzę-



chwycił orgesza za rękę, w której trzymał browning, i zaczął udawać, że go uderzył. Mimo to otrzymał w prawą rękę. Podczas strzelania raniono 3-ch ludzi. Bezczelność bandytów orgeszu przechłodziła wszelkie granice. Popiera ich wyżej wymienione biuro i takich stosunków lud polski długo nie ścierpi, żeby być napadniętym w biały dzień. Doniesienie „Oberschl. Volksstimme“ w nr. 299 o powyższym zajściu mija się z prawdą. Rzeczywiście, jak zawsze, kłamie musi, bo tu się rozchodzi o podłość niemiec-

**Woźniki**, pow. Lubliniecki. Coraz częściej zdarzają się w naszym powiecie pożary stodoł, zapalnionych aż po sam szczyt tegorocznymi zbiorami. Wszystkie wskazują na to, że jest to robota dobrze zorganizowanej szajki podpalaczy i że to jest robota niemiecka. Niemcy, w przewidywaniu, iż niektóre powiaty mają przapaść Polsce, wprowadzają w czyn groźby swoje, że Polsce pozostawiają tylko zgłiszczane ruiny. W niedzielę, miasteczko nasze zostało aż dwa razy zaalarmowane. W pierwszym wypadku spaliła się stodoła ze zbożem. Jeszcze nie ugaszono pierwszego pożaru, a już po raz drugi odezwała się syrena alarmowa, wzywająca straż ogniową do ratowania mienia obywateli Woźnickich. W tym wypadku pożar wybuchł z taką gwałtownością, że w krótkim czasie objął trzy stodoły stojące obok siebie. Nadaniem przybyłych straży ogniowych było ratować tylko sąsiednie zabudowania, bo o ratowaniu płonących stodoł mowy być nie mogło. Wspólnym wysiłkiem i nadzwyczajnej intensywności pracy ratunkowej straży ogniowych udało się pożar zlokalizować i sąsiednie zabudowania uratować. Ze nasze podejrzenia o robocie niemieckiej są uzasadnione wskazuje to, że w obydwóch wypadkach poszkodowanymi są Polacy. Należy jeszcze nadmienić fakt, że podczas ogólnego zamętu indywidua podejrzane strzelali z browningów. Aresztowano też kilku podejrzanych ludzi, których atoli, niewiadomo z jakiego powodu, znowu wypuszczono na wolność. Należałoby wobec powtarzających się pożarów zorganizować z obywateli miejscowych straż, która by nocami patrolowała po mieście i strzegła mienia swego, gdyż siły bezpieczeństwa publicznego nie są pod żadnym warunkiem wystarczające, a poza to nie wszyscy zasługują na zaufanie.

**Ługniany**, pow. Opolski. (Z działalności orgeszowców.) Uchodźca, 60-letni robotnik Swierc Wawrz. przyjechał w niedzielę 4. 9. do domu, ponieważ miał zaufanie do odezwy niemieckiej, wzywającej ludność niemiecką do zaniechania dalszych napadów na Polaków. Lecz stało się inaczej. Skoro się tutaj sze grandy stossrupplerskie o jego powrocie dowiedziały, otoczyły domostwo i zachowując się gorzej od dzikusów, żądały wydania im p. S., bo oni go sobie chcą „abschlachten“. Szczęśliwie jednak zdołał p. S. uciec do lasu i następnie pojechać do obwołu przemysłowego. Ze zemsty za to pokazała ta banda zdziaczonych i zwyrodniałych służalców kapitału niemieckiego swą kulturalność, bo z dzikim rykiem rzuciła się do domów wybitniejszych Polaków, i w 3 chałupach twardi i niszczyli wszystko, wybijając także wszystkie okna. Banda ta przewodniczył znany P. larski. — Pytamy więc: Co na to Komisja Koalicyjna? Jej są te wszystkie wypadki znane a co ona robi? Na miejsce wypadku posyła niem. policję, która orgeszowców popiera i potem aresztuje obywateli Polaków.

Zdarzyło się np. w pobliskim Szczedrzyku, że ta policja aresztowała 4 napadniętych Polaków i wywiozła niewiadomo dokąd. Wybryki takie są na porządku dziennym i Kom. Międz. wciąż jeszcze spokojnie się przygląda. Niech jednak się bardziej raczy zainteresować tymi wypadkami, bo obecnie nie można mówić że tam rządzi Koalicja, tylko jakieś dzicy służalcy niemieckiego kapitału.

## Kronika.

### Zapowiedź przyjazdu Komisji Ligi.

W Bytomiu bawiła delegacja Komisji Międzysojuszniczej, składająca się z Anglików i Włochów, wojskowych i cywilnych, objeżdżająca obecnie cały obszar plebisycytowy. W Bytomiu Komisja ta odbyła szereg narad z przedstawicielami organizacji polskich i niemieckich. Komisja ta czyni prace przygotowawcze, zmierzające do ułatwienia pracy specjalnej Misji Ligi Narodów, mającej być wysłaną na G. Śląsk w dniach najbliższych, celem zbadania zagadnienia górnośląskiego na miejscu.

### Nowy typ orgeszowców.

W Królewcu powstały nowe organizacje wojskowe pod nazwą „Wirtschaftskompanien“, niewiele różniące się od Orgeszów. Oddziały te są uzbrojone w karabiny model nr. 98 i zaopatrzone w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe. W okolicach Tyłży rozmieszczono jako Wirtschaftskompanien oddziały byłej krajowej dywizji, liczące 6000 ludzi. Oddziały te mają być przeznacz. jako pomoc dla Litwy Kowieńskiej na wypadek akcji wojennej przeciw Polsce. W szeregach ich znajdują się poddani z dawnych prowincji nadbałtyckich, narodowość niemieckiej. Głównym organizatorem tych oddziałów jest rotmistrz Stoltzberg, zamieszkały w Tyłży.

**Zabrze**. Z powiatu Zabrze donoszą nam o częstych napadach orgeszów. W Zabrzu, dnia 7-go września o godz. 7-ej wieczorem napadło 5-ciu orgeszów na 3 polaków. Przez interwencję francuzów nie przyszło do rozlewu krwi.

W Biskupicach banda orgeszów zaczęła strzelać, obstrzeliła pociskami karabinowymi całą wieś

o godz. 12-tej w nocy. Zamach ten odnosił się na policję obywatelską, G. W.

W Kunatowie o godz. 10-tej wieczorem, przechodząca banda orgeszów rzuciła granat ręczny na przechodzący oddział Straży Obywatelskiej, który chybił. Sprawcy zdołali uciec.

Zajścia takie świadczą o bardzo pokojowym usposobieniu Niemców i pewnie dla Niemców nie znaczą nic wszelkie pojednawcze kroki i układy.

**Bytom**. W hucie Zgody (Eintrachthute) wtargnęli trzej uzbrojeni bandyci do piekarni Porady i to właśnie w czasie nieobecności gospodarza. Piekarka na widok niepożądanych gości spuściła żaluzje na drzwi i okna składu, ale natarczywi goście wsunęli się do kuchni. Dopiero na krzyk kobiety oddalili się pośpiesznie. Straż gminna puściła się za nimi w pościg, ale się gdzieś pokryli i za jakie pół godziny usiłowali włamać się na pocztę, lecz i tu zostali spłoszeni.

**Kędzierzyn**. Donoszą z Kędzierzyna, że w tych dniach odbyło się tajne posiedzenie głównych przywódców niemieckich tajnych organizacji bojowych, na którym postanowiono wskutek wykrycia przez Polaków i Francuzów tych organizacji, przystąpić do nowego zorganizowania.

**Opole**. Posiłki francuskie i angielskie, przeznaczone na wzmocnienie wojsk międzysojuszniczych na G. Śląsku, przybyły już na miejsce przeznaczenia.

## Bohaterstwo.

Po powrocie do domu z wojny zbiera się gromada ludzi, i — chwając się orderami wspomnień czas wojenki budzi.

W tem się jeden z pruskich zbirów tak odzywa: Oj te wrogi! Ja sam, obł tą szablą Francuzowi uciął nogi!

Z wielkim gościem, z dumą miną skończył swoje ważne słowa, lecz w tem pyta jeden z koła: Czemuż też nie padła głowa?

„Dzielny“ żołnierz pierś nadymał i powoli odpowiadał: Jakże miałem uciąć głowę kiedy biedak jej już nie miał?...

## Urzędowy dział Związku

Wysyłając obecnie organ nasz pocztą do największej części powiatów wzywamy zarządy powiatowe aby dopilnowały odstawy naszego organu na pocztę. Jeżeli w sobotę przed południem przesyłka nie będzie w ręku adresata, powinien Zarząd powiatowy wysłać po południu kurjera na pocztę po odbiór paczek. Wszelkie trudności, robione ewentualnie przez urzędy pocztowe prosimy nam natychmiast donieść.

Zarząd Gł. Z. B. P. wypłacił dotychczas wsparć w 1520 wypadkach razem sumę 197588.— mk.

## Pokwitowania

### Powiat Zabrze.

Od dnia założenia Związku Pomocy Byłych Powstańców zebrano dobrowolnych składek, dla wdów i sierot po poległych w powstaniu, zarazem rannym i bezrobotnym.

W Zabrzu zebrano dnia 18. 8. 21 r. przy kościele św. Andrzeja i św. Anny 3520.— mk.

### W rocznicę powstania zebrano:

W Zabrzu	7685,45	mk. i 30 mk. polskich
W Sosnicy	1796,40	„ i 1 frank
W Kunatowie	793,—	„
W Zaborzu	6735,—	„
W Makoszowach	200,—	„
W Biskupicach	2150,—	„
W Pawłowicach	150,—	„
W Rudzie	3355,—	„

Razem 22864,85 mk. 1 frank, 30 mk. pol.

Wypłacono wdowom po pol. w powstaniu w miesiącu lipcu 36 członkom 8575.— mk., w miesiącu sierpniu 37 człon. 9125.— mk., dnia 29. 8. 21 184 członkom 36343.— mk. Oprócz tego wypłacono doraznie wdowom najbardziej potrzebującym 800.— mk. Razem 54843.— mk.

Kasa głównego Zarządu dodała na ten cel 31979.— mk. Z powyższego wyciszenia można się przekonać o zaopiekowaniu się po poległych, rannych i bezrobotnych.

Dziękując dobroczyńcom za ofiary złożone na ten cel i prosimy o dalsze poparcie.

Zarząd.

W niedzielę, dnia 18-go września 1921 r. odbędzie się w **Kabatach** na sali p. Wydry o godz. 6-tej wiecz.

## teatr amatorski.

Odegrana będzie sztuka w dwóch aktach

## „Ulica nad Wisłą“

przez Związek Byłych Powstańców.

Zysk tego przedstawienia idzie na wdowy i sieroty po poległych powstańcach.

Zarząd.

Baczność!

Baczność!

## Rybnik.

Kto niewiedział jeszcze Kocyndra i Fyrtoka niech przyjdzie w niedzielę dnia 18. b. m. na salę p. Dörnera w Rybniku, gdzie oprócz sztuki teatralnej (**Stary Piechur**) tych dwóch bohaterów górnośląskich zobaczyć może. Niechaj każdy sobie miejsce zarezerwuje. Bilety nabyć można w księgarni p. Basisty. Kocynder i Fyrtok.

## Od Redakcji.

Panu F. Marszolikowi. Jeżeli Pan sobie życzy sprostowania, to powinien Pan się już w innym tonie do nas zwrócić. Korespondencja pochodzi z pióra poważnego Górnoślązaka a nie od szpicla lub draba. Chętnie umieszcilibyśmy rzeczowe sprostowanie. List was wzięliśmy pod uwagę, i uważamy, że nie warto nad sprawą tą dyskutować dopóty jej dokładnie nie zbadamy.

Obywatelowi **Krzyżowskiemu** dziękujemy za współpracę. Artykuły umieścimy w następnym nr.

## Wesoły kącik.

### Lord George.

Lord George zaznaczył, o czym z dawną majaczył, i pomału wygładzał, że już Niemcom wybaczył.

Lord George zaznaczył, że z Niemcami tabaczył, Lecz się głupio odznaczył, oj będzie go lud bacył

Lord George zaznaczył, że sprawę Śląska spaczył, Śląsk Niemcowi dać raczył, tem o Polskę zachaczył.

Lord George zaznaczył, że Niemców bronić raczył, i tak długo kielbał, aż nam życie zakwał.

Lord George zaznaczył, że już Radę osaczył, Lecz ktoś w Radzie to zbaczył i sąd Śląska odroczył.

Lord George zaznaczył, że to nie on partaczył, Lecz się rumienić zaczął, Lidze dzieło przeznaczył.

Lord George zaznaczył, że już Śląsk okolbaczył, Do Berlina się włóczył, i od Niemców się uczył.

Lord George zaznaczył, że Niemiec będzie płacił, Lecz to Francuz zaprzeczył, i tem sprawę uleczył.

Lord George zaznaczył, że Traktat przeinaczył, i granice wyznaczył, ażeby się zbogacił.

### Sprytny uczeń.

Idzie sobie raz uczeń szewski ulicą i spotyka żyda, zdążającego na pociąg, zatrzymuje go i pyta która godzina. Żyd wyciąga zegarek spogląda nań i rzecze 5 minut do 11-tej. Uczeń podziękował mu i mówi: „jak będzie 11-ta, to mnie możesz w cztery litery pocałować“ i ucieka a żyd w pogoni za nim.

Podczas gonitwy spotyka drugi uczeń i pyta go dokąd tak szybko leci. Żyd mu odpowiada, że ten smarkacz, którego goni, kazał mu się w cztery litery pocałować jak będzie godz. 11-sta. Uczeń wyciąga zegarek i mówi „to panoczku się tak nie musicie spieszyć, macie przecie jeszcze pięć minut czasu.“

### Po konferencji w Paryżu.

— Ciekawa rzecz, co właściwie wiąże tak serdecznie Lloyda George'a z Niemcami?

— Siedem liter.

— A jakie?

— K. I. E. S. Z. E. N.

Nakładem Związku Byłych Powstańców. Za redakcję odpowiad.: Wołodyjowski - Bobrek.

## Ze zbioru: Jan Przybył

Wiekary S. 910 9

Zdaje się, że Polacy otrzymają szmal śląskiej ziemi. To my na to siedzieli na Śląsku, żeby nas wkońcu tak oszukano, że Polacy zabierają sobie węgiel — a my uciekać musimy do Berlina. — „Auf Wiedersehen!“

